III
133/21
KURATORJUM
Okręgu Szkolnego Lubelskiego
CENTRALNA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA

OGNISKO ZAMOJSKIE

KWARTALNIK
PEDAGOGICZNY
ZW. NAUCZ. POL.
W ZAMOŚCIU

ROK II. Nr. 2.
1 9 3 2

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

TREŚĆ NUMERU:

Podporządkowanie szkolnictwa. — *Es.*

Jeszcze w sprawie konferencyj rejonowych.

Rozbiór zdania pojedyńczego. — *J. S.*

Wychowanie społeczne dziecka, z uwzględnieniem szkoły powszechnej. — *J. L.*

Sprawozdanie Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Zamościu z działalności za czas od 1.I 1931 r. do 1.VI 1932 r.

Kronika.

Konferencja Rejonowa w Zamościu.

Walne Zgromadzenie Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Zamościu.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Zgromadzenie Okręgowe Z. N. P. w Lublinie.

„Życie szkolne".

„Polonista".

Cena ogłoszeń: cała strona — 80 zł.; 1/2 strony — 45 zł.; 1/4 strony—25 zł.; 1/8 strony — 14 zł. Drobne po 20 gr. za wyraz.

Numer pojedyńczy „Ogniska Zamojskiego" 1,50 zł.

BIBLIOTEKA
Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego
Dział I
№ 133/729

KURATORJUM
Okręgu Szkolnego Lubelskiego
CENTRALNA BIBLJOTEKA PEDAGOGICZNA

Rok II. MARZEC — KWIECIEŃ — MAJ 1932 R. **№ 2.**

OGNISKO ZAMOJSKIE

Kwartalnik
poświęcony zagadnieniom metodyczno-pedagogicznym w związku z praktyką szkolną oraz pracy regjonalnej.

Redaktor:	Redakcja i Administr.:	Redaktor odpow.:
Józef Sobiesiński	Zamość, ul. Staszica 1.	Władysław Oleszek

Wydawca: **Oddział Pow. Zw. Naucz Polskiego w Zamościu.**

czas. 14984/2/2

Podporządkowanie szkolnictwa.

Pracy nauczycielstwa szkół powszechnych przypatrują się od zarania niepodległości. Każdy bezstronny obywatel przyznać dzisiaj, po 13 latach wolności, musi, że szkoła powszechna dla rozwoju kultury wolnego narodu zrobiła wszystko, co w dotychczasowych warnkkach swej egzystencji zrobić mogła. Dzisiejszy dorobek samowiedzy narodowej i społecznej, dzisiejsza skala poczucia obywatelskiego młodszego, ba — nawet starszego społeczeństwa, szczególniej jeżeli chodzi o tak liczne masy wiejskie — to w poważnej, a nawet przeważnej mierze zasługa szkoły powszechnej i jej nauczycielstwa.

Nauczyciel polski zrozumiał, że rola jego nie może ograniczać się do murów szkoły, że jako obywatel i państwowiec musi dać Polsce kontyngent odrodzonych obywateli. Zaczął więc pracę w warunkach niekiedy wprost rozpaczliwych, pracę żmudną, nierejestrowaną, nie ujętą w liczbę statystyki. I tych właśnie cichych pracowników wśród nauczycielstwa był i jest legjon cały. Praca tych ludzi jest ofiarna, nieopłacana, a częstokroć nawet—bez uznania.

A praca zawodowa? I na tem polu swego przeznaczenia nauczyciel dokonał wysiłku olbrzymiego. Rozwój obecny szkolnictwa, duch szczerej demokracji, wychowanie narodowe i państwowe młodych rzesz — to zasługa nauczyciela.

A więc, jeżeli chodzi o dalszy wysiłek w dotychczasowym kierunku pracy, który okazał się właściwy, należałoby tylko dbać o ułatwienie nauczycielowi warunków egzystencji pod każdym względem, ażeby dla kontynuowania tej pracy stworzyć mu maximum beztroski.

Tymczasem jednak stało się inaczej. Nadeszła fala kryzysu gospodarczego. Nauczyciel, jeżeli chodzi o dotychczasowy stan jego posiadania materjalnego, padł ofiarą redukcji uposażenia; ale jednocześnie rozumiał, że w danym wypadku działa siła wyższa—dobro Państwa. Tak też wypowieziała się prasa zawodowa nauczycieska. Niedość tego. Z okrojonych poborów służbowych nauczycielstwo robi ofiarę na przetrwanie bezrobocia. Tego wymagała wyższa — państwowa racja.

I jakiekolwiek snulibyśmy wnioski, jakkolwiek kwalifikowalibyśmy poczynania nauczycielstwa w odrodzonej Ojczyźnie — jedna jest prawda: nauczyciel jest społecznikiem i państwowcem.

I po tem wszystkem zjawia się najnieszczęśliwszy projekt podporządkowania. I spytać należy w imię czego, w imię jakich konieczności państwowych? Należy gubić się i zgubić w domysłach.

Gdyby dotychczasowy stan rzeczy, stan niezależności szkolnictwa, dał wyniki ujemne, niepożądane dla Państwa, czy jak tam inaczej możnaby powiedzieć, wskazaną byłoby rzeczą szukać dróg naprawy.

Tak jednak nie jest. Przeciwnie, dotychczasowy stan rzeczy stwierdził wyraźnie, że tylko dzięki niezależności szkoły i nauczyciela od czynników politycznych

można było w krótkim stosunkowo czasie tak poważne otrzymać wyniki.

Dzisiejsza praca nauczyciela nad młodem pololeniem wymaga nadzwyczajnej subtelnosci, głębokich refleksyj, nieustannego kształcenia się i pozostawania w ścisłym kontakcie z najnowszemi zdobyczami wiedzy pedagogicznej. Zważyć wreszcie należy, że ta wiedza pedagogiczna, chociaż posuwa się siedmiomilowemi butami naprzód, nie rozstrzygnęła jeszcze wszystkich zagadnień wychowania i nauczania, że w dalszym ciągu operuje eksperymentem i hipotezą. Z tego też powodu ileż to zagadnień pedagogicznych musi nauczyciel rozwiązać na podstawie własnej wnikliwej twórczości.

Czy potrzeba dowodzić, że tak pojęta praca wymaga opieki specjalnej, wymaga bezwarunkowej autonomji na swym odcinku?

Jeżeli dzisiaj stale dają się słyszeć głosy, że właśnie z powodu tych specyficznych cech praca nauczyciela wymaga nie zwierzchników, a opiekunów, fachowych doradców, przyjacielskiego stosunku do nauczyciela ze strony inspektora szkolnego i wszystkich władz nadrzędnych; jeżeli takie wymagania stawia się zwierzchnikom, którzy przecież jako fachowcy większe mogą rościć sobie prawa do takiej czy innej oceny pracy nauczyciela — to co powiedzieć należy o ludziach, którzy mają stać się in spe zwierzchnikami nauczyciela, o ludziach przypadku, niczem ze szkołą nie związanych i nie mających pojęcia o całej tej delikatnej robocie pedagogicznej.

A teraz jeszcze podkreślić należy, jakie to wzory ustrojowe przypomina projekt. Czy może cały ten problem podporządkowania wyprodukowany i wyeksperymentowany został w krajach o wysokiej kulturze i doskonałej strukturze organizacyjno-państwowej?

Wiemy, że podporządkowanie szkolnictwa istniało w b. Austrji, w szczególności w b. zaborze austrjackim.

Smutne doświadczenia przedwojenne na tym właśnie terenie zdyskwalifikowały ten system, udowodniły jego mizerję i wstecznictwo.

Co było stosowne dla przegranej nieboszczki Austrji, co nie raziło złoto-kołnierzowych panów radców, co było dobrą receptą na powstrzymanie rozmachu oświatowego i utrzymania mas w kulcie dla monarchji ze stańczykowską dewizą „przy Tobie, Panie, stoimy i stać chcemy" — to jest zgubne dla wolnej Polski drugiej ćwierci wieku XX, to przeczy demokratycznym i republikańskim założeniom naszej ideologji państwowej.

I oprócz redukcji uposażenia to drugi taran, który uderza w ideologję mas nauczycielskich, w ich pozycję społeczną i obywatelską.

Chociaż rozważania niniejsze nie mają na celu zebrania wszystkich argumentów przeciw projektowi (tyle ich podaje prasa pedagogiczna!), to jednak jeszcze ostatnia uwaga.

Nowy ustrój szkolnictwa stał się faktem dokonanym. Że nowy ustrój posiada olbrzymie znaczenie społeczne i państwowe, że jego zadaniem będzie ukształtowanie i rozmieszczenie twórczych sił nowych pokoleń na wszystkich frontach naszego życia -- nikt w to nie wątpi. Ale że jest on dopiero szkieletem, a stworzenie z niego żywego organizmu przy takiem czy innem napięciu programowem będzie zadaniem szerokiej rzeszy nauczycielskiej — także nikt w to nie wątpi.

I uświadomiwszy sobie taką pozycję nowego ustroju, każdy uznać musi, że tylko twórczy, niepodporządkowany nauczyciel, pracujący w twórczej, wolnej szkole,

może osiągnąć cele, wynikające z postanowionej reformy szkolnictwa.

Jeszcze jedna prawda: podporządkowanie jest negacją twórczości.

Es

Jeszcze w sprawie konferencyj rejonowych.

Narzekania na konferencje rejonowe w ich dotychczasowej organizacji stają się coraz powszechniejsze. Narzekają wszyscy: i ci, co starają się być aktywni, i ci, co są aktywni i nawet ci, co są bierni. Szczególniej ci ostatni najwięcej wywodzą żalów, najdalej posuwają krytykę bezpłodną — krytykę dla krytyki

Nie ulega wątpliwości, że konferencje straciły swój rozmach, że potrzebują reformy, że należy je przystosować do dzisiejszych wymagań nauk pedagogicznych.

Trzeba sobie uświadomić, że konferencje rejonowe w dotychczasowej swej formie istnieją prawie od zarania niepodległości. Miały one być szkołą pracy pedagogicznej dla 60% niewykwalifikowanych sił nauczycielskich. I nie można nie uznać ich wartości jako szkoły pracy. Zrobiły dużo — niewykwalifikowane 60% doprowadziły do dodatnich wyników egzaminów. Skoro zaś to się stało, należało się spodziewać, że rozpęd dokształcania przetworzy je dla swych celów.

Stopniowo w nieznacznej mierze i to się stało. Ale że to przystosowanie prac konferencyjnych do współczesnych wymagań pedagogiki jest niedostateczne — dowodem są dzisiejsze narzekania.

Reforma zatem winna iść w kierunku sprowadzenia współczesnych problemów pedagogicznych, królujących na wyżynach czystej teorji naukowej, na realny grunt

praktyki pedagogicznej. Te niebosiężne szczyty, te ideały pedagogiczne o abstrakcyjnych nazwach szkoły twórczej, szkoły pracy, systemu daltońskiego, nauczania pod kierunkiem i t. d., które dotychczas dla czytającej rzeszy nauczycielskiej są mniej więcej ciekawą lekturą, nie mającą nic wspólnego z polskim realizmem pedagogicznym, winny znaleźć się w naszem laboratorjum doświadczeń pedagogicznych, a tem laboratorjum winny się stać konferencje rejonowe.

Celem zastosowania tych naukowych hipotez do naszej praktyki pedagogicznej zastosujmy wreszcie nowoczesną metodę pracy.

Ponieważ każdy z nas ma obowiązek dzielenia się z koleżeństwem swemi wynikami pracy, ponieważ wszyscy na gruncie konferencyj rejonowych musimy coś dać i coś wziąć z sumy ogólnych uzdolnień, doświadczeń i wiedzy, przeto wzajemnie jesteśmy dla siebie i uczącymi się i nauczającymi.

Po tym wstępie łatwiej może będzie uzasadnić wybór metody dydaktycznej. Metodą tą jest — metoda projektów. Metoda ta ze względu na swoje walory dydaktyczne winna znaleźć zastosowanie w naszych pracach konferencyjnych.

Przypomnijmy sobie, na czem ta metoda polega.

Dr. John Alfred Stevenson w dziele p. t. „Metoda projektów w nauczaniu“ (przekład Wandy Piniówny) taką daje definicję projektowi:

„Projekt jest to czynność, mająca źródło w jakiemś zagadnieniu (problematic act), wypełniona całkowicie, a przeprowadzona na swem naturalnem podłożu“.

Poddając skrupulatnej analizie dotychczasowe metody nauczania, autor przychodzi do przekonania, że, zwłaszcza jeżeli chodzi o kształcenie dorosłych, metoda projektów ma pierwszeństwo przed innemi.

Kierując się kategorjami myślenia autora, zastosowanie projektu do prac konferencyj rejonowych wykładałoby się tak:

Ponieważ projekt jest czynnością wypełnioną całkowicie, w przeciwstawieniu do biernego stosunku słuchania i przyjmowania, jaki dzisiaj na naszych konferencjach panuje w odniesieniu do lekcyj i referatów, przeto wciągnięcie wszystkich członków rejonu do działania pedagogicznego i czynnego uczestnictwa w konferencjach będzie olbrzymim krokiem naprzód; usunie się przez to nudę i znikną ofiarne typy, które prowadzą lekcje i opracowują referaty. Dalej definicja mówi, że czynność ta ma swe źródło w jakiemś zagadnieniu. Zagadnieniem tem będzie praktyczne przerobienie wybranej metody, powiedzmy — próby zastosowania metody „uczenia się pod kierunkiem", która ze względu na jej problematyczność pobudzi do myślenia i rozumowania. Wreszcie definicja mówi o działaniu na podłożu naturalnem. Podłożem tem będzie klasa szkolna, naturalne pólko doświadczalne dla osądzenia wartości i przystosowalności metody. To naturalne podłoże uwzględniane jest obecnie, chociaż nie są wykorzystywane wszystkie jego walory, lekcje bowiem dzisiejsze mają na celu użycie naturalnego podłoża do pochłaniania mniej lub więcej sprawnego podawanej wiedzy, nie pozwalając mu rozwinąć w zdobywaniu wiedzy jego własnych uzdolnień i sprawności.

Tyle o metodzie. Naturalnie, sprawa ta wymaga daleko szerszego omówienia, na co ramy niniejszego artykułu nie pozwalają. Przystępując do pracy, należy przecież zastanowić się nad metodą, która winna być probierzem jej skuteczności. Metoda nie może wyłaniać się jak deus ex machina, nie można jej zostawić przypadkowi, czy znanemu „jakoś to będzie". Z tych też powodów trzeba było zastanowić się nad wyborem metody.

A teraz należałoby przejść do omówienia organizacji konferencyj. Uważam, że w ramach jednego tylko grona konferencyjnego praca pedagogiczna przeprowadzić się nie da, tak ze wzdlędu na niewielkie zróżniczkowanie zainteresowań i specjalności, jak i często małe zaangażowanie się zainteresowanych w swych specjalnościach. Potrzeba do tego większego grona ludzi, potrzeba współpracy wszystkich, którzy przy warsztacie pracy pedagogicznej stoją. Dlatego organizacja konferencyj przybrać musi szersze rozmiary. Za ramy weźmy powiat.

Przy Oddziale powiatowym czy Inspektoracie Szkolnym powstaje, powiedzmy, wydział pedagogiczny, który dzieli się na następujące sekcje: humanistyczną, matematyczno-fizyczną, przyrodniczą, artystyczną i wychowania fizycznego. Każdy rejon konferencyjny jest reprezentowany przez jednego przedstawiciela w każdej sekcji. W liczbie przedstawicieli rejonu znajduje się i przewodniczący konferencji rejonowej. Każda sekcja wybiera swego przewodniczącego, którzy razem tworzą wydział pedagogiczny. Poniższy wykres przedstawia tę budowę organizacyjną.

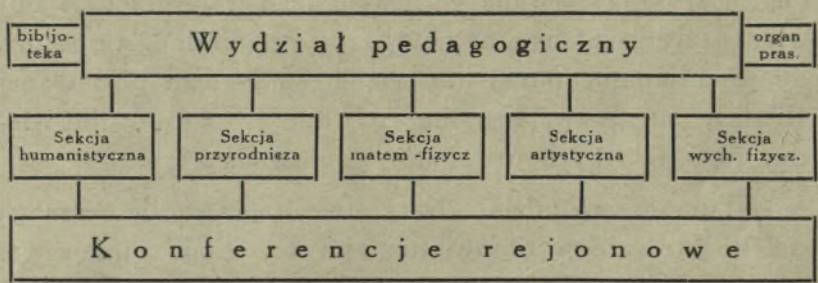

Według tego schematu praca samokształceniowa odbywa się na konferencjach i w sekcjach. Te ostatnie mają za zadanie dostarczenie konferencjom rejonowym metodyków danej specjalności, referentów, odpowiedniej literatury i t. p. Ponadto zadaniem sekcyj jest troska

o należyte postawienie i rozwiązywanie zagadnień na konferencjach rejonowych z zakresu specjalności. Sekcje mają do spełnienia w tym ustroju pracę teoretyczno-naukową, programową i konferencje rejonowe, jako naturalne podłoże, mają za zadanie praktyczną przeróbkę zagadnień pedagogicznych. Wreszcie wydział pedagogiczny ma ogólny nadzór nad całością prac w sekcjach i na konferencjach. Oprócz tego wydział kompletuje i uzupełnia bibljotekę, redaguje i wydaje organ prasowy, który przez współpracę w nim wszystkich ma być wykładnikiem twórczych poczynań nauczycielstwa powiatu. Do wydziału pedagogicznego należy ponadto administracja funduszami, które wpływają w postaci składek od nauczycielstwa na bibljotekę, wydawnictwo pisma pedagogicznego i inne t. p. wydatki.

Do tego szkicu należy dodać jeszcze regulaminy do wszystkich trzech szczebli organizacyjnych.

Jak już zaznaczyłem, jest to dopiero szkic, który po szczegółowem opracowaniu i przedyskutowaniu, z możliwością poprawek, mógłby przyczynić się do ożywienia konferencyj rejonowych, a nawet, podtrzymany w swej próbie życiowej doświadczeniem zbiorowem, mógłby być zaczątkiem poważnej pracy kszłałcącej na niwie wychowania i nauczania. Sprawa reformy konferencyj dojrzała, a nawet stała się paląca. Nowy rok szkolny rozpocznie się pod auspicjami nowego ustroju szkolnictwa. Realizacja nowego ustroju to wielkie zadanie, wobec którego nauczycielstwo nie może ustosunkować się biernie; przeciwnie — na barkach nauczycielstwa będzie spoczywać realizacja nowego ustroju. Najwyższy więc czas już teraz pomyśleć nad czekającą nas pracą, która siłą faktów musi znaleźć szeroki rozmach na konferencjach rejonowych. Powyższe rozważania taką też mają intencję.

Rozbiór zdania pojedyńczego.

W poprzednim artykule „Ogniska“ omawiałem trunności, związane z nauczaniem gramatyki.

Na podstawie głosów prasy pedagogicznej obcej wykazałem, że kwestja ta nietylko u nas jest aktualna, że sięga ona poza granice takich, czy innych konstrukcyj językowych.

Jeżeli uwzględnimy tą oczywistą prawdę, że język nasz posiada ogromne bogactwo form i nie widać w nim tendencyj do ich uproszczenia, to trudności przyswojenia dzieciom podstawowych elementów naszej organizacji językowej będą większe, niż gdzieindziej.

Stopniując trudności w przyswajaniu poszczególnych działów gramatyki, po ukończeniu kursu propedeutycznego, systematyczne przerobienie gramatyki odkłada program ministerjalny do wyższych klas szkoły powsz.

W klasie piątej przypada składnia zdania pojedyńczego, a więc rzecz sama przez się trudna, jak na początek systematycznej pracy gramatycznej. Zważyć bowiem należy, że składnia zdania pojedyńczego jest środkiem do wdrożenia ucznia do świadomej prawidłowej budowy swych zdań, gdy przedtem ta prawidłowość była kwestją mniej lub więcej wyrobionego przyzwyczajenia u zdolniejszych a kwestją przypadku u mniej zdolnych.

Trudności się spiętrzą, gdy uprzytomnimy sobie, że należy ubudzić w dzieciach zainteresowanie duchem naszej mowy, jej podstawowemi regułami, a wreszcie logiczną podbudową.

Są to trudności, które wprowadzają dzieci w sferę abstrakcji, tak mało, jak to przekonywa doświadczenie, uchwytnej dla dzieci tego stopnia nauczania, a przyzwyczajonych przytem do uzmysłowiania wszelkich problemów, na co nauczyciel, nie bez słuszności, tak wiele

poświęca swej energji. A ponieważ operowanie abstrakcją przypada właśnie na oddział piąty, mało do tych operacyj przyzwyczajony, a właściwie początkujący dopiero, nic więc dziwnego, że składnia zdania pojedyńczego przy tych trudnościach rodzi obawy o skuteczność jej nauczania i zmusza nauczyciela do szukania dróg dydaktycznych, któreby pozwoliły osiągnąć zamierzony cel.

Poszukiwania zatem właściwej metody są naczelnym hasłem tych rozważań.

W każdej pracy szkolnej ważnym postulatem jest dążenie do uzyskania widocznych rezultatów pracy. Chodzi o to, ażeby pozostał zmysłowy, widomy rezultat pracy. Z tego też powodu cokolwiek w szkole przerabiamy, przyzwyczajamy dzieci do notowania wyników.

W rozbiorze zdań pojedyńczych chodziłoby również o zanotowanie wyniku. Dotychczas bowiem dzieje się tak, że ustnie zanalizowane zdanie przy pomocy nauczyciela niezwłocznie ulatnia się, zainteresowanie ucznia, jeżeli nawet i było na początku lekcji, nie znajdując punktu oparcia dla dalszej pracy badawczej, pozbawione możności wnioskowania przez analogję, porównanie i t.p., słabnie lub przepada zupełnie, wskutek czego nowe lekcje w całości bywają stracone.

Poniższa próba ma właśnie na celu zanotowanie wyniku w postaci wykresu zdania.

Dobrze będzie, jeżeli pierwszy materjał do rozbioru czerpać będziemy wyłącznie z przerobionych czytanek, w których prawidłowość budowy zdań wyrobi u dzieci czujność w wypowiadaniu swych myśli. Następne zdania mogą podawać poszczególni uczniowie, względnie mogą być skonstruowane przez całą klasę przez dodawanie określeń do podmiotu i orzeczenia.

Próba nasza zatem wyglądałaby mniej więcej tak. Uczniowie wybierają np. takie zdanie z czytanki: „Z trzaskiem zawarła się za pastuszkiem złocista brama". Potem dzielą zdanie na 2 człony — podmiot i orzeczenie, zaznaczając, że oba są rozwinięte. Czytają zatem podmiot: „złocista brama", nstępnie orzeczenie: „z trzaskiem zawarła się za pastuszkiem". Potem otrzymują polecenie odszukania w podmiocie i orzeczeniu zasadniczego podmiotu i orzeczenia. Jako podmiot zasadniczy podają: „brama", jako orzeczenie zasadnicze: „zawarła się". Następnie przystępujemy do wyznaczenia określeń podmiotu i orzeczenia. Do podmiotu odnosi się określenie: „złocista", które po zanalizowaniu pytaniem wyznaczają jako przydawkę. Z kolei dokonać należy rozbioru określeń orzeczenia. Od orzeczenia zasadniczego — „zawarła się" stawiamy pytanie: jak? Otrzymujemy odpowiedź: „z trzaskiem"; określenie to nazywamy okolicznikiem sposobu. Wreszcie przez postawienie od orzeczenia zasadniczego pytania: za kim? (zawarła się), dochodzimy do oznaczenia określenia „za pastuszkiem" jako dopełnienia.

Po takim rozbiorze musi nastąpić zanotowanie otrzymanego wyniku. Robimy to przy pomocy następującego wykresu:

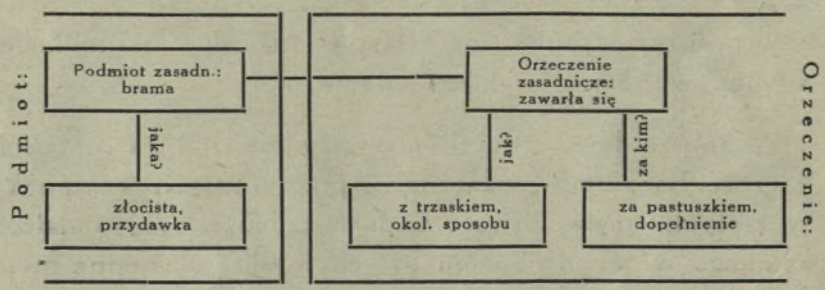

Po kilkakrotnem przerobieniu rozbiorów różnych zdań, stopniując trudności, skoro dzieci dojdą do wpra-

wy w konstrukcjach wykresów, dla zaoszczędzenia czasu, możemy wykresy upraszczać z warunkiem, że dzieci z prostej postaci wykresu potrafią odtworzyć zanalizowane zdanie. Te sam przeto wykres w postaci uproszczonej wyglądałby tak:

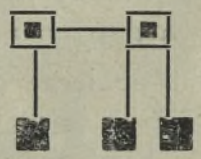

W ten sposób przeprowadzona analiza, dająca w konsekwencji widomy, zmysłowy dowód pracy ucznia, czy klasy, potrafi rozbudzić wśród dzieci pęd do badawczości, nauczy ich patrzeć na zdanie, jako na żywy produkt ludzkiej myśli, zapozna dzieci przy całkowitem pominięciu werbalnych mistyfikacyj, sprowadzających chaos myślowy, z realną, niemal dotykalną budową i logiczną podbudową zdania, wreszcie urzeczywistni nasz cel, jaki temu działowi gramatyki stawiamy — nauczy dzieci prawidłowo myśleć i prawidłowo wypowiadać swe myśli.

A z tem wszystkiem i nuda, która trapi nasze lekcje gramatyki, zginie bezpowrotnie.

Zważyć wreszcie należy, że w ten sposób dokonywany rozbiór stwarza bardzo wiele ciekawych sytuacyj dydaktycznych, pozwalając nauczycielowi być twórczym w jego pracy.

Na jedno jeszcze baczyć należy: ażeby przy takiem traktowaniu rozbioru nie popaść w suchy i znów nudny schematyzm, ale przecież przed tym koszmarem skostnienia bronimy się wszyscy.

J. S.

Wychowanie społeczne dziecka, z uwzględnieniem szkoły powszechnej.

Zmienione warunki życia ekonomicznego i społec-z nego doby dzisiejszej zmuszają do poszukiwania nowych metod pedagogicznych, by młode pokolenia były bardziej przygotowane do nowych potrzeb i wymagań.

Problem wychowania społecznego wzbudza dziś coraz większe zainteresowanie i to nietylko u zawodowych wychowawców, lecz i u każdego obywatela, który nie jest obojętny w stosunku do swego społeczeństwa.

Jeżeli się zastanowimy nad celem wychowania, to widzimy, że w perspektywie dziejów ludzkośsi, cel ten ma wartość zmienną w związku ze zmianą potrzeb i celów społecznych. Postulaty więc społeczne nadają kierunek wychowaniu, stwarzają cel Wychowanie zatem musi być uważane za funkcję społeczną, której wartość mierzyć można zgodnością z potrzebami życia. I w konsekwencji tego, że wychowanie zależne jest od społeczeństwa i z jego potrzebami musi się liczyć, wynika, że celem wychowania — w ogólnem pojęciu — jest przekazanie młodemu pokoleniu dorobku kultury, oraz przygotowanie tegoż pokolenia do dalszego doskonalenia się, do dalszego rozwoju całej spuścizny, do wiecznego renesansu.

W szczególności zaś pojęcie tego celu musi być inne w każdej epoce, zależnie od fazy już osiągniętego rozwoju i zależne od określenia sobie ideału doskonałości, do której powinny dążyć zmieniające się pokolenia, w niezmordowanej, bezustannej, wytrwałej pracy.

W epoce prymitywnego życia społecznego i pojęcie celu było prymitywne i jednolite. W miarę rozwoju życia i komplikacji stosunków społecznych, pojęcie celu

wychowania staje się coraz trudniejszem i bardziej różnorodnem.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę historję wychowania, to cele wychowania były różne u różnych narodów i w różnych epokach I tak kolejno wysuwają się na plan pierwszy, jako cele wychowania: harmonijny rozwój wszystkich władz człowieka, według greckiej maksymy „kalokagathia", zdrowie fizyczne według zasady rzymskiej „mens sana in corpore sano", doskonałość religijna w wiekach średnich, rozwój intelektualny czasów racjonalizmu, oraz szczęśliwa jednostka dla uszczęśliwienia innych według zasad filantropinistów i Komisji Edukacji Narodowej, która akcentuje przedewszystkiem szczęście społeczeństwa, a szczęśliwego człowieka uważa za narzędzie do uszczęśliwiania innych: „aby jemu było dobrze i z nim było dobrze".

Zmienne te cele nie obejmowały i nie wyczerpywały jednak całości zagadnień wychowania. Były zanadto jednostronne i rozwijały jedną stronę osobowości kosztem innych. To też wprędce zrozumiano konieczność wysunięcia takiego celu wychowania, któryby obejmował w sobie i harmonijnie łączył wszystkie poprzednie cele, a równocześnie był odpowiednikiem naszej epoki.

Celem tym jest: wychowanie społeczne, które mieści w sobie i wychowanie duchowe, intelektualne, religijne i fizyczne.

Celem wychowania społecznego jest dostosowanie młodego pokolenia do otoczenia, wyrobienie sprawności życiowej w imię ideału ciągłego rozwoju ludzkości, ciągłego dążenia do doskonałości.

Naczelną więc zasadą w wychowaniu społecznem, najwyższym i kierującym celem jest: „uspołecznienie jednostki". Wychowanie zaś duchowe, intelektualne,

religijne, czy fizyczne, to są tylko środki, prowadzące do celu, do wychowania społecznego.

Współczesna pedagogika oparła się na psychologji i socjologji. Badania nad indywidualnością psychiki dziecka z jednej strony, nad czynnikami społecznemi z drugiej strony, stworzyły w pedagogice dwa pozornie przeciwstawne prądy: indywidualistyczny i społeczny. Kierunek indywidualistyczny opiera się na indywidualnych własnościach każdej jednostki, na jej spontanicznym rozwoju z pominięciem czynników społecznych; kierunek społeczny opiera się głównie na ścisłym związku jednostki ze społeczeństwem, na rozwijaniu w niej poczucia obowiązku i zależności od społeczeństwa. Dwa te prądy mają swoich zwolenników i przeciwników, którzy się nawzajem zwalczają.

Jednak wybitni socjologowie, jak August Comte, z pomiędzy psychologów Wiliam Stern, łączą oba te prądy, powołując się na to, iż społeczeństwo bez jednostki, jednostka bez społeczeństwa istnieć nie może. Osobowość ludzka składa sią z pierwiastków indywidualnych i społecznych. Jednostka, przychodząc na świat, obdarzona dziedzicznie pewnemi cechami, które rozwijają się lub nie, w zależności od społecznego środowiska. Ponieważ rozwój jednostki jest tak ściśle związany ze społeczeństwem, pedagogika nowoczesna łączy dążność do indywidualizmu z dążnością do uspołecznienia. I dopiero połączenie ich jest pełnym wyrazem wychowania, a każda z nich jest tylko jedną stroną całości. Bo przecież im wybitniejsze i silniejsze indywidualności, tem jest silniejsze społeczeństwo, a im doskonalsze społeczeństwo — tem doskonalej może się w nim kształtować życie jednostki. I wychowawca, rozwijając jednostki, rozwija zarazem i społeczeństwo.

Osobnik jest członkiem społeczeństwa, żywą komórką żywego organizmu — społeczeństwa. Ponieważ wychowanie zajmuje się osobnikiem, czy grupą, pośrednio więc wywiera też wpływ i na całe społeczeństwo. Słusznie powiedział wielki polityk XVI w. Jan Zamojski: „Takie będą wasze Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie". Wychowanie ma za przedmiot jednostki młode, chociaż z rozwojem cywilizacji rozszerzyło się i na jednostki dorosłe. Mamy bowiem kursy dokształcające, uniwersytety ludowe i t. p.

Jaką rolę spełnia wychowanie w życiu społecznem? Oto jest ono czynnością społeczną, mającą na celu urabiać człowieka i wpływać na jego zachowanie się tak, by chciał i umiał uczestniczyć w tych zbiorowych czynnościach, które jego grupc społeczna uważa za ważne i pożądane. Grupa społeczna musi zachować ciągłość istnienia, a ponieważ jedni członkowie wymierają, na ich zaś miejsce muszą przyjść nowi członkowie, ci nowi członkowie muszą być dobrze przygotowani do objęcia swoich stanowisk w grupie społecznej, muszą być przygotowani do przejęcia całego zasobu kulturalnego i sami też muszą się starać o nowy dorobek kulturalny, grupa bowiem mimo zmiany swoich członków musi zachować ciągłość życia kulturalnego.

Dziecko rodziców, należących do pewnej grupy społecznej, jest kandydatem na członka tej samej grupy. Aby zostać pełnym członkiem grupy społecznej musi przejść okres wychowania. Wychowanie dziecka jest więc zasadniczo przygotowaniem kandydata do nowego członkostwa. W wielu wypadkach proces wychowawczy jest w swoich początkach bezplanowy, zwłaszcza zaznacza się to na niższych poziomach kultury. Wychowanie to oparte jest na tradycji, zwyczaju, rutynie. Młody osobnik przygotowuje się do życia społecznego przez

samo tylko obcowanie ze starszymi, przez naśladowanie ich czynności. Tego rodzaju społeczeństwo, chce, by nowi członkowie byli podobni do obecnych i przez to tłumią wszelką odrębność, zachowują status quo ante.

Co rozumiemy pod pojęciem grupy społecznej? Grupą społeczną nazywamy mniej lub więcej liczne zrzeszenie ludzi, którzy mają mniej lub więcej rozwinięte poczucie wspólności interesów. Jeżeli tego poczucia jedności niema, zrzeszenie nie jest grupą społeczną. Najistotniejszą cechą grupy jest to, że członkowie tej samej grupy mają wspólne doświadczenie, czynności i zadania.

Jedne grupy społeczne są mniej trwałe, drugie więcej. Jedne powstają samorzutnie, bez refleksji, drugie na podstawie pewnej organizacji. Do pierwszych należy np. przypadkowo zgromadzony na ulicy tłum, do drugich grupa uczniów, którzy pod wpływem dłuższego zetknięcia się, odczuwają pewną łączność. Są to grupy pierwotne.

Do grup społecznych trwałych, powstałych na zasadach wspólnego pochodzenia należą: rodzina, ród, plemię, związek rasowy. Są to tak zwane grupy genetyczne.

Bardzo dawny i rozpowszechniony rodzaj grup stanowią grupy terytorjalne, których odrębność wyznaczona jest granicami terytorjalnemi. Taką grupę terytorjalną stanowi państwo, od którego zależne są pod-grupy terytorjalne, tylko w pewnych sprawach autonomiczne, jak: gminy wiejskie, miejskie i t. p. Obywatele jednego państwa przeciwstawiają się obcokrajowcom, mają—prócz wspólnego terytorjum — swoje prawa, swój rząd, instytucje, szereg wspólnych spraw, wiążących obywateli i wyznaczających rolę społeczną członka. Odrębny rodzaj stanowią grupy: 1) religijna, 2) grupy jednorodne, 3) grupy celowe. Szkołe stoi na pograniczu grupy jednorodnej i celowej. Jest grupą jednorodną dlatego, że łą-

czy w sobie młode jednostki, z których każda osiągnie swój osobisty cel. Szkoła jest grupą celową dlatego, że ma ona zadanie urabiania młodego pokolenia, które ma zająć miejsce starszych w innych grupach społecznych.

Wreszcie najważniejszą kategorją grup społecznych — ze względu na wychowanie — są grupy kulturalne, jak: lud, naród.

Jednostka należeć może do kilku równocześnie grup — do genetycznej, terytorjalnej, religijnej, kulturalnej. Grupy mogą niekiedy zachodzić ze sobą w styczność, zachowując i nadal swoją niezależność. Często też jedna grupa musi podporządkować się drugiej i wtedy jedna grupa wyznacza całkowicie lub częściowo zarówno swoje obowiązki, jak i obowiązki drugiej grupy. Taki stosunek podporządkowania panuje między państwem a szkołą. Państwa dają szkole środki ekonomiczne, umożliwiając jej działanie i naznaczają wzamian pewien kierunek temu działaniu.

Ogół grup społecznych tworzy pewien kompleks i ten kompleks podporządkowuje się jednej grupie, najbardziej wpływowej. Taki kompleks grup, do których należą obywatele państwa nazywamy społeczeństwem państwowem. Tak samo możemy wydzielić społeczeństwo kościelne, narodowe, czy klasowe. Człowiek może być rozpatrywany, jako członek społeczeństwa państwowego, narodowego, kościelnego, klasowego, genetycznego. Starsze pokolenie należy do różnych grup społecznych, które wywierają na nie wpływ, a ponieważ starsze pokolenie wychowuje młodsze, więc pośrednio wywierają wpływ i na młodsze.

Z chwilą urodzin wchodzi dziecko w środowisko społeczne. Środowiskiem społecznem dziecka są ci wszyscy, z którymi dziecko styka się prywatnie lub publicznie, pośrednio lub bezpośrednio, przelotnie lub trwale.

Każde dziecko ma inne środowisko społeczne, w zależności od warunków, w jakich się urodziło i wzrasta, z jednej strony, w zależności od indywidualnych właściwości, z drugiej zaś strony w zależności od właściwości środowiska. I każde środowisko wywiera na dziecko wpływ czy to intelektualny, moralny, czy estetyczny, począwszy od członków rodziny, a skończywszy na kolegach w szkole i przelotnie spotykanych ludziach na ulicy, w kinie, kościele, czy parku. Między skłonnościami dziecka, a skłonnościami środowiska, w którem ono się znajduje, jest harmonja. Jeżeli jej niema, skłonności dziecka muszą być przekształcone i nagięte do wymagań zbiorowego współżycia.

Chociaż dziecko należy tylko częściowo do społeczeństwa, do którego należą jego rodzice, a jest natomiast kandydatem na pełnego członka, społeczeństwo więc powinno kontrolować środowisko społeczne swego przyszłego członka i starać się ukształtować tak to środowisko społeczne, by mogło jaknajlepiej wpływać na czynności, jakie przyszły członek wykonywać będzie w grupie. Jeżeli łatwo zauważyć wpływ, jaki wywiera środowisko na pełnego członka, to tem większy wpływ wywiera to środowisko na dziecko. Dlatego zrozumiałem jest, że grupa społeczna kontroluje działalność wychowawczą środowiska, bo chodzi jej o to, by dziecko nie nabyło cech niepożądanych, a natomiast nabyło te cechy, które będą konieczne dla późniejszego członka. W interesie grupy społecznej leży to, by ci wszyscy, z którymi styka się dziecko, wpływali nań tak, by wyniki wpływów były zgodne z intencjami i dążnościami grupy społecznej.

Najwcześniejszem środowiskiem społecznem dziecka, które wywiera na nie wpływ jest: rodzina, otoczenie sąsiedzkie, rówieśnicy. Rodzina, zwłaszcza matka, to pierwsi

wychowawcy dziecka. Pewne obowiązki i prawa względem dziecka nadaje rodzicom nietylko związek biologiczny rodziców z dzieckiem, lecz także i społeczeństwo, zwłaszcza matce, jako wychowawczyni dziecka w okresie właściwego dzieciństwa, a często i dłużej. Społeczeństwo też ma prawo rozerwać ten stosunek wychowawczy, jeżeli nie jest on według myśli tegoż społeczeństwa. I stosunek więc wychowawczy rodziców do dziecka jest nietylko pochodzenia naturalnego, lecz i społecznego.

Zadania wychowania społecznego są niezmiernie ważne, dlatego społeczeństwo musi pilnie baczyć, by tak ważny czynnik w wychowaniu społecznem, jakim są rodzice, był należycie wyzyskany dla celów kulturalnych.

Rola wychowawcza rodziców słabnie dzisiaj z wielu powodów. Nauczyciel, szkoła, instytucje pośredniego wychowania odbierają im duży zakres zadań wychowawczych. Społeczeństwo pozostawia rodzicom wychowanie dziecka w pierwszych latach jego życia, a właśnie w świetle nowych badań te lata są najważniejsze. A jednak mała liczba rodziców spełnia to zadanie należycie. Odpowiednio spełniają zadanie ci rodzice, u których istnieje rzeczywista, a jednak niezaślepiona miłość rodzicielska, odpowiedni charakter u dzieci, oraz pomyślne warunki zewnętrzne. Takie pomyślne połączenie warunków jest jednak dość rzadkie. Usunięcie się rodziny od życia społecznego, usunięcie się z pod bezpośredniej kontroli środowiska społecznego, jest właśnie przyczyną niskiego poziomu wychowania rodzicielskiego. Większa część rodziców wypełnia swoje obowiązki w obawie przed reakcją społeczeństwa na ich postępowanie, a ponieważ grupy społeczne, jak: kościół, państwo, naród, rzadko reagują na ich działalność, stąd niski poziom wychowania rodzicielskiego. Ci zaś rodzice, którzy mi-

łość rodzicielską łączą z ideałami społecznemi, dbają o rozwój kulturalny swych dzieci, to też w myśl tych ideałów i w imię tej miłości wychowują dzieci na przyszłych członków.

Są jeszcze i tacy rodzice, którzy dają swoim dzieciom minimum wiadomości i umiejętności niezbędnych do wegetowania, a charakter urabiają karami i naganami. Duża jest liczba takich rodziców, którzy z chwilą przekazania dziecka instytucjom wychowawczym uważają swój obowiązek za skończony. I chociaż rodzice nie stanowią podstawy wychowania, jednak w pewnym okresie życia dziecka są niezaprzeczenie potężnym współczynnikiem w wychowaniu. Dlatego, by podnieść stanowisko wychowawcze rodziców, należy rodzinę podporządkować grupom społecznym, jak: państwo, kościół, naród, szkoła, by grupy te nietylko zgodnie kontrolowały wychowawczą działalność rodziców, lecz i określały zadania, uczyły i pomagały je wypełniać. (d. c. n)

J. L.

Sprawozdanie

Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Zamościu z działalności za czas od 1. I. 1931 r. do 1. VI. 1932 r.

Sprawozdanie niniejsze obejmuje działalność 14 Ognisk w powiecie, a mianowicie: 1) Krasnobród, 2) Łabunie, 3) Mokre, 4) Nielisz, 5) Nowa-Osada, 6) Suchowola, 7) Skierbieszów, 8) Szczebrzeszyn, 9) Sułów, 10) Stary Zamość, 11) Tereszpol, 12) Wysokie, 13) Zwierzyniec, 14) Zamość. Brak Ogniska w gm. Radecznica.

Do Związku na terenie powiatu należy 262 nauczycieli, w tem nauczycieli szkół powszechnych — 252, szkół średnich — 10.

Zarząd Oddziału Powiatowego w okresie sprawozdawczym odbył 8 walnych zebrań, na których oma-

wiano następujące sprawy: 1) obrona stopnia organizacyjnego 7-klasowej szkoły powszechnej, 2) postulaty Związku a szkolne projekty rządowe, 3) zagadnienia prawno-służbowe, 4) sprawy prasowe, 5) organizacja pracy w Ogniskach.

Zebrań Prezydjum Oddziału Powiatowego odbyło się 28.

Dnia 6.XII 1931 roku odbył się walny zjazd prezydjów Ognisk, na którym omówiono szereg zagadnień natury zawodowo-służbowej i organizacyjnej.

Dnia 6 czerwca 1931 roku odbył się walny zjazd Oddziału Powiatowego, w którym wzięło udział około 200 nauczycieli-związkowców. Zjazd odbywał się w atmosferze silnego podniecenia, bowiem w roku tym spadło na nauczyciela i jego pracę zawodową szereg dolegliwości w związku z kryzysem gospodarczym. Szalony przyrost dzieci w wieku szkolnym, brak pomieszczenia i etatów nauczycielskich, obniżka poborów służbowych— wszystko to spowodowało uczestników Zjazdu do bardzo żywej i na wysokim poziomie prowadzonej dyskusji, w konsekwencji której uchwalono szereg rezolucyj.

SAMOKSZTAŁCENIE.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Oddziału Powiatowego urządził w czasie wakacyj (od 3 do 28 lipca 1931 r.) kurs, przygotowujący do egzaminu praktycznego. W kursie wzięło udział 87 nauczycieli(ek) z różnych powiatów Polski. Kurs podzielony był na dwa komplety i obejmował razem 248 godzin zajęć, z czego 120 godzin przeznaczone było na prowadzenie i omówienie lekcyj praktycznych w niższych oddziałach szkoły powszechnej, pozostałe godziny poświęcone były na omówienie i zapoznanie się z nowemi metodami nauczania poszczególnych przedmiotów oraz na zapoznanie się z administracją

i ustawodawstwem szkolnem. Uczestnicy kursu korzystali — w miarę możności — z bibljoteki Oddziału Powiatowego, w większości jednak zaopatrzeni byli we własne podręczniki. Przy internacie zorganizowana była kuchnia, w której uczestnicy kursu otrzymywali całodzienne utrzymanie za stosunkowo niską opłatą. W czasie kursu zorganizowano dwie wycieczki w okolice Zamościa. Ponadto urządzano co drugi dzień i w każdą sobotę t. zw. wieczornice towarzyskie, na których bardzo miło i wesoło spędzano czas przy śpiewie i muzyce koleżanek i kolegów. Kurs nasz odwiedziła Pani Wizytatorka Komornicka i Pan Inspektor Oleszek.

W okresie sprawozdawczym bibljoteka Oddziału Powiatowego powiększyła się o 10 dzieł. Obecnie bibljoteka liczy 193 numerów katalogowych. Są to przeważnie dzieła literatury pięknej oraz podręczniki metodyczne i pedagogiczne. Ruch bibljoteczny naogół jest słaby. Ogólna liczba wypożyczeń wynosiła 64, z czego korzystało 14 osób. Słaby ruch bibljoteki Oddziału Powiatowego tłumaczy się tem, że każde Ognisko posiada mniejszą lub większą bibljotekę na miejscu. Ponadto istnieje dość bogata bibljoteka powiatowa przy Inspektoracie Szkolnym w Zamościu. Ażeby ożywić ruch bibljotekarski, jest niezmiernie wskazanem scentralizować bibljotekarstwo przy Oddziale Powiatowym, gdyż Ogniska, jako mniejsze komórki organizacyjne, nie będą w stanie zorganizować większych bibljotek. Natomiast byłoby wskazanem, ażeby Ogniska mogły prenumerować możliwie jak największą liczbę pism, a gdzie na to pozwalają warunki — utworzyć czytelnie.

LUSTRACJE OGNISK.

Praktyka wykazała, że oddziaływanie na życie Ogniska przy pomocy okólników nie daje pożądanych

rezultatów. Trafniejszą metodą współpracy z Ogniskiem są t. zw. lustracje Ognisk, dokonywane przez delegatów Oddziału Powiatowego. Bezpośrednie zetknięcie się delegata z środowiskiem życia Ogniska, poznanie warunków i kierunku pracy daje Zarządowi Oddziału Powiatowego materjał, który posłuży mu do racjonalnego i trafnego opracowania planu pracy w Ogniskach.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Oddziału Powiatowego przeprowadził 18 lustracyj Ognisk (niektóre dwukrotnie). Ze sprawozdań z lustracyj wynika, że, aczkolwiek praca w Ogniskach (niektórych) nie jest postawiona na odpowiednim poziomie, to jednak należy stwierdzić, że indywidualnie członkowie Związku w okresie sprawozdawczym wykazali duży zapał w pracy samokształceniowej oraz udział w pracy społecznej. Przygotowuje się do egzaminu w zakresie W. K. N. 18 nauczycieli, z czego już 5 złożyło częściowy egzamin, a jeden całkowity. Udział w pracy społeczno-oświatowej nauczycielstwa związkowego brało 52%. Najwięcej nauczycieli pracowało w organizacjach oświatowo-społecznych, a mianowicie w Kołach Młodzieży, Związku Strzeleckim, w Strażach Pożarnych, Kółkach Rolniczych.

SPRAWOZDANIE PRASOWE.

Z nowym 1931/32 rokiem szkolnym rozpoczęto wydawnictwo nowego pisma — „Ogniska Zamojskiego". Pismo jest kwartalnikiem, poświęconym — jak głosi podtytuł — zagadnieniom metodyczno-pedagogicznym w związku z praktyką szkolną oraz pracy regjonalnej.

Dotychczas ukazały się 2 numery kwartalnika. Pomieszczono w nich 12 artykułów na tematy pedagogiczne oraz wyczerpująco opracowany dział kronikarski.

Dział regjonalny nie znalazł uznania wśród współpracującej z pismem gromadki naszych związkowców.

Umieszczono w tym dziale jeden tylko artykuł o parku miejskim w Zamościu, który jest raczej przewodnikiem dla zwiedzających, niż artykułem regjonalnym w ściślejszem tego słowa znaczeniu. Należy wierzyć, że dział ten w przyszłości dozna większego zainteresowania ze strony ogółu nauczycielstwa.

Przyszłość pisma, które, jak sądzić należy, wytknęło sobie, zgodnie zresztą z uchwałą zjazdową ubiegłego roku, właściwy kierunek, zależy od dalszej współpracy Kolegów i Koleżanek. Dotychczas współpraca ta przedstawia się słabo.

SPRAWOZDANIE RACHUNKOWE.

Przychód.

1)	Składki członkowskie	3027.71
2)	Fundusz „Ogniska" wyd. Okr. Lub. .	385.65
3)	Prenumerata czasopisma	6.00
		3419.36

Rozchód.

1)	Administracja:	
	a) zwrot kosztów podróży i djety .	629.30
	b) czynsz za lokal	140.00
	c) utrzymanie czystości	181.00
	d) opał i światło	115.85
	e) książki, druki i materjały kanc. .	104.15
	f) poczta, telefon, telegraf . . .	54.25
2)	Wydawnictwo	1230.11
3)	Ruchomości	204.72
4)	Reperacje i inne	55.20
5)	Zwrot fund. „Ogniska" wyd. O. Lub.	196.00
		2910.58
	Saldo . .	508.78
		3419.36

SPRAWOZDANIE KOMISJI KONTROLUJĄCEJ.

Komisja Kontrolująca Oddziału Powiatowego Zw. Nauczycielstwa Polskiego w Zamościu stwierdza zgodność ksiąg z dowodami kasowemi przychodu i rozchodu. Rachunek zamknięto na dzień 1 maja 1932 r. saldem dodatnim w kwocie zł 141 gr 22. Na tej podstawie Komisja Kontrolująca stawia wniosek Walnemu Zgromadzeniu o udzielenie absolutorjum Zarządowi Oddz. Pow, N. P. za czas od 1 maja 1931 r. do 1 maja 1932 r.

Zamość, dnia 25 maja 1932 r.

(—) Józef Szewczyk.
(—) Władysław Nowocień.

KRONIKA.

Konferencja rejonowa w Zamościu. Dnia 2 maja r. b odbyła się konferencja rejenowa nauczycielstwa szkół powszechnych w Zamościu z następującym porządkiem dziennym: 1) lekcja z geografji w oddziale VI, 2) dyskusja nad lekcją, 3) referat na temat: „Organizacja pracy ucznia w domu i szkole, 4) dyskusja nad referatem, Lekcję prowadziła kol. Ottówna. Tematem lekcji były Indje Przedgangesowe. Dyskusja, potraktowana wyczerpująco, wykazała wiele braków, jakie nauczyciel geografji w obecnych warunkach organizacji pracy szkolnej powinien, a nie może, usunąć.

Przeszkodą dla należytego traktowania geografji w szkole powszechnej jest mały wymiar godzin — 2 godziny tygodniowo. Według programu nauczyciel w tych ramach czasu winien przerobić w klasie VI wszystkie części świata. Jest to materjał olbrzymi nawet dla propadentycznego traktowania przedmiotu. Wykazała to zresztą praktyka pedagogiczna. Z tego rodzaju trudnościami zetknęła się również prelegentka. Zwłaszcza lekcje na tematy aktualne, do jakich zaliczyć wypada lekcję o Indjach, muszą doznać specjalnego potraktowania. I w danym wypadku temat winien być rozłożony na 2 jednostki metodyczne: jedna — to przyroda, druga — człowiek na tle tej przyrody. Ten stosunek człowieka do przyrody, który jest przecież miernikiem kultury danego narodu, ze względu na bogactwo form życia w Indjach, ze względu na ciekawe przejawy kultów religijnych, na stosunki polityczne,

w szczególności z uwagi na walkę wyzwoleńczą wyzyskiwanego narodu — winien być uprzewilejowaną częścią zagadnienia.

Słusznie więc niektórzy z mówców podnosili konieczność takiego właśnie podejścia do zagadnienia. I mają oni rację. I tę rację przyznają im współczesne perspektywy geograficzne.

Na dowód należy przytoczyć dzisiejsze postulaty geografji w odniesieniu do dydaktyki tego przedmiotu, sformuowane przez prof. Romera: „Polska nauka geografji, nie mogąc się wznieść ponad nastroje, które opanowały naród, uznawała tylko zespoły narodowe i zespoły fizyczne, ona wzdragała się na myśl analizy ustrojów politycznych".

I jeszcze jedno z tej „geograficznej ewangelji".

„Geografja ma kształcić obywateli, pojmujących życie pofityczne i gospodarcze jako wynik wzajemnych wpływów człowieka i ziemi"[1]).

Nie potrzebujemy się przeto obawiać geografji politycznej. Należy abstrahować słowo polityka w tak pojętem znaczeniu od polityki w znaczeniu walki stronnictw.

Jak wielkim straszakiem jest słowo „polityka" — świadczą zastrzeżenia niektórych z mówców. Przecież najbujniejsza imaginacja nie przypuszcza, ażeby można było przejść od geografji politycznej do kwalifikowania naszych stronnictw politycznych na lekcji geografji!

Walne Zgromadzenie Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Zamościu. W niedzielę dnia 12 czerwca r. b. odbyło się w Zamościu Walne Zgromadzenie Oddziału Powiatowego.

Pod względem ilości uczestników zgromadzenie przedstawiało się średnio, ale jeżeli chodzi o jakość, przyznać należy, że przybyli ci wszyscy Koledzy i Koleżanki, którym dobro naszej organizacji w jej krytycznym momencie naprawdę leży na sercu.

Krytyczna obecna sytuacja szkoły, nauczycielstwa i jego związku wytworzyła wśród uczestników nastrój przygnębienia, który nawet bardzo pobieżna obserwacja mogła uwydatnić.

Z tego też powodu i dyskusja nad zagadnieniem podporządkowania szkolnictwa władzom administracyjnym nie przybrała większych rozmiarów. Tę powściągliwość Kolegów i Koleżanek tłumaczyć sobie również można do pewnego stopnia tem, że zagadnienie podporządkowania już ma za sobą dokładną krytyczną ocenę na łamach prasy związkowej i na dotychczas odbytych zjazdach związkowych.

Delegat Zarządu Głównego w swem dłuższem przemówieniu przedstawił ciężką dzisiejszą sutuację Związku Na-

---

[1]) M. Mścisz. Zarys metodyki geografji.

uczycielstwa Polskiego oraz uzasadniał posunięcia Zarządu Głównego, wywołane jedynie troską o dobro szkoły i nauczycielstwa.

Zgromadzenie dokonało wyborów Zarządu Oddziału Powiatowego oraz wyboru delegatów na Walny Zjazd do Warszawy. Przewodniczącym Zarządu O. P. został Kol. Władysław Oleszek, dotychczasowy długoletni prezes.

W odniesieniu do zagadnienia podporządkowania szkolnictwa zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło następującą rezolucję, protestującą przeciwko podporządkowaniu szkolnictwa władzom politycznym:

„Walne Zgromadzenie Członków Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zamościu w dniu 12.VI 1932 r., zważywszy, że zamierzone podporządkowanie szkolnictwa władzom administracji politycznej przekreśliłoby dotychczasowy bogaty już dorobek szkolnictwa naszego, zahamowałoby rozpęd twórczy nauczyciela w dziedzinie pedagogicznej i oświatowo społecznej, stwarzając z niego typ serwilistyczny — wychowawczo szkodliwy — gorąco przeciw takiemu projektowi protestuje, stojąc na stanowisku ideału szkoły niezależnej od czynników administracji politycznej."

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Ruch krajoznawczy to jeszcze jedna dziedzina pożytecznej i szlachetnej w swoich celach i działaniu pracy dla dobra Ojczyzny. Ziemia polska, na której wiekową przędzę kultury snuł miecz i pług polski, posiada olbrzymie skarby tej swej przeszłości, lecz jakże, niestety — niedocenione.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w ciągu długich lat swego istnienia dokonało poważnej pracy budzenia kultu i poznania naszej ziemi. Społeczeństwo nasze nie popiera jednak tych wysiłków w stopniu, na jaki zasługują.

Zamojszczyzna z jej historyczną przeszłością i widomemi po dzień dzisiejszy śladami tej przeszłości jest wdzięcznym terenem dla pracy krajoznawczej. Chodzi o to, żeby tę pracę rozpocząć, a rozpocząć ją powinno nauczycielstwo, które przecież w swej pracy szkolnej krzewi miłość dla ziemi, biorąc za punkt wyjścia regjon najbliższy. Poznanie tego regjonu jest obowiązkiem nauczyciela i wielu jest takich kolegów, którzy mają w tej pracy regjonalnej poważną wiedzę i poważny dorobek. Wyszli oni poza ramy konieczności programowych i mogliby podjąć pracę zorganizzwaną krajoznawczą przez prowadzenie agend Oddziału P. T. K. w Zamościu.

Tak te sprawy rozumie i P. T. K. i dlatego jego Rada Główna nadesłała do nas wezwanie do podjęcia te pracy.

„Zamość ma wszelkie dane (naturalne i historyczne), aby stać się pięknym ośrodkiem ruchu krajoznawczego.

W analogicznych warunkach znajdujący się Sandomierz doszedł przy wytrwałej i systematycznej pracy Zarządu Oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego do tego, że liczy z góry 100 płacących składki członków, zbudował własnemi siłami dom parterowy, w którym mieści się muzeum, bibljoteka i całkowicie wyposażone schronisko na 30 osób. Rada Główna P. T. K. jest przekonana, że przy równie wytrwałej i systematycznej pracy w sposób anologiczny mógłby i powinien rozwinąć się Oddział P. T. K. w Zamościu". Takie oto otrzymuje nauczycielstwo naszego powiatu wezwanie i wyzwanie.

Wyzwanie należy przyjąć i stanąć do tego pojedynku z innemi dzielnicami naszej Ojczyzny.

Jak wiadomo w Zamościu w Domu Ludowym jest już zaczątek muzeum. Czyby więc nie dało się w porozumieniu z Sejmikową Komisją Oświatową przystąpić do założenia Oddziału P. T. K.?

Zgromadzenie Okręgowe Z. N. P. w Lublinie. W dniach 2 i 3 kwietnia b. r. odbyło się w Lublinie w sali Rady Miejskiej VIII Zgromadzenie Okręgowe, bardzo licznie obesłane przez delegatów Ognisk.

W Zebraniu brali udział przedstawiciele Zarządu Głównego. Przybyli również przedstawiciele władz i instytucyj społecznych.

Referat p. t. „Aktualne zagadnienia szkolne i zawodowe" wygłosiła kol. Jaworska, vice-prezes Zarządu Głównego.

W referacie swym prelegentka uzasadniła zgodność ideologji związkowej z nowym ustrojem szkolnictwa.

Referat stał spiritus movens dyskusji, która czasami dochodziła do ostrego napięcia, mówiąc innemi słowy — rozpalała się do białego żaru.

Jakość i formę dyskusji tłumaczyć należy niezgodnością w zapatrywaniach na nowy ustrój szkolnictwa. Obok zdeklarowanych zwolenników nowego ustroju i stanowiska Zarządu Głównego, który wypowiedział się za reformą, są wśród nauczycielstwa i przeciwnicy reformy. Ci ostatni twierdzą, że ideowe założenie naszego Związku w sprawie utrzymania szkoły siedmioklasowej i siedmioletniej nowy ustrój przekreśla.

Okoliczności tak się składają, że nauczycielstwo żyje obecnie w stanie silnej depresji. Obniżka poborów, już dwukrotna, wersje o dalszych redukcjach uposażeniowych i personalnych, projekt podporządkowania szkolnictwa władzom administracyjnym — są to ciosy, które ten stan depresji powodują.

W takich warunkach trudno o jednolity front. Zauważyć również można już dzisiaj coraz większą dezercję z frontu.

Wielu dotychczas stuprocentowych związkowców, w ciągu długich lat należących do naszej organizacji, opuszcza jej szeregi.

Wprawdzie mówi się i pisze dzisiaj, że przez odpadnięcie żywiołów niepewnych, niedość związkowo urobionych, następuje żywsza konsolidacja pozostałych, ale z drugiej strony również prawdą jest, że coś się psuje w naszej budowie związkowej, jeżeli ludzie przedtem pewni dzisiaj stają się niepewnymi.

Jest niezaprzeczoną, psychologicznie zrozumiałą prawdą, że w nieszczęściu ludzie stają się drażliwi, nieufni, szukają winowajców nieszczęścia i wzajemnie sprawcami nieszczęścia mianują się.

I tym stanem psychicznym należy tłumaczyć sobie formę zjazdowej dyskusji.

„Życie szkolne“. W numerze 6 z czerwca r. b. przynosi nam „Życie szkolne“ szereg ciekawych i aktualnych zagadnień. Dr. Jan Kuchta w naczelnym artykule p. t. „Szkoła polska w chwili obecnej“ zastanawia się nad przeobrażeniami, jakim w ostatnich latach uległa szkoła polska i przychodzi do konkluzji, że w Polsce, co jest objawem wielce pocieszającym, zaczyna się coraz bardziej wyłaniać i utrwalać „nowy typ szkoły polskiej, rdzennie rodzimej, dostosowanej do polskiej psychiki wychowanka z jednej strony a polskiej rzeczywistości z drugiej“. Szkoła współczesna u nas obrała dwa hasła. jedno z nich — to „wspólnota“, drugie — „autonomja“ Wspólnota polega na rozwoju społecznych inklinacyj wychowanków, dąży do takiego nastawienia młodzieży, ażeby stosunek wychowanka do otoczenia był nacechowany altruizmem, poczuciem jedności i współzależności. Te mając na celu dążenia społeczne, szkoła polska doby dzisiejszej stara się z drugiej strony rozwinąć indywidualność i osobowość wychowanków. To drugie hasło — „autonomji“.

Jak z powyższego wynika, szkoła nasza znalazła zatem „złoty środek“, jaki właśnie pedagodzy tej miary, co prof. Nawroczyński („Zasady nauczania“) propagują.

Nie ulegając przeto skrajnemu podporządkowaniu jednostki społeczeństwa, ani też skrajnemu indywidualizmowi — szkoła polska wytyczyła sobie realizację „człowieka skończonego“.

Z hasła wychowania społecznego wypływa i kult dla państwowości naszej jako emanacji społecznej. Część dla przeszłości łączy szkoła ze czcią dla teraźniejszości polskiej, stawiając na rubieży „między dawnemi a nowemi laty“ wyniosłą postać twórcy niepodległości — Marszałka Piłsudskiego.

Hołdując wreszcie nowoczesnym zdobyczom w dziedzinie dydaktyki, biorąc dziecko za punkt wyjścia, za jedyne kryterjum dla tworzenia i realizacji programów nauczania, szkoła polska nabiera coraz więcej cech „szkoły żywej".

Tak wygląda synteza dzisiejszej naszej szkoły, trafnie i ze znajomością rzeczy ujęta przez autora.

„Polonista". Zeszyt III ze stycznia w szeregu artykułów, jak: Dr. Stefanji Skwarczyńskiej — „Język polski a zainteresowania pozaszkolne ucznia", B Jacirzyńskiego — „Z metodyki czytań szkolnych", Jana Miernowskiego — „Kółka literackie", Dr. St Osieckiej — „Poprawianie wypracowań z asystą" i St. Wiącka — „Na froncie walki z błędami" — daje dużo materjału dydaktycznego.

Aktualny jest dla nas artykuł St Wiącka — „Na froncie walki z błędami". Autor podaje na podstawie swego doświadczenia własną metodę. Wychodząc z założenia, że dotychczasowa metoda poprawiania czerwonym atramentem przyczynia się do utrwalania błędów, do czego i atrament kolorowy, jako przykuwający uwagę dziecka, pomaga — stara się autor usunąć to zło w ten sposób, że ćwiczenia, pisane na kartkach, zatrzymuje u siebie, zwraca zaś tylko takie ćwiczenia, które pod względem ortograficznym i stylistycznym są poprawne.

Założenie o powstawaniu obrazów wzrokowych błędnie napisanego wyrazu stwierdziły w sposób zupełnie pewny przeprowadzone przez świat nauki pedagogicznej eksperymenty, na trwałej więc podstawie opiera autor swoją metodę i zasługuje ona na wypróbowanie.

Jedna tylko nasuwa się uwaga. Przy całkowitem wyeliminowaniu zeszytów przez wprowadzenie systemu kartkowego rzadki będzie uczeń, który z powodu poprawności otrzymania swą pracą zpowrotem. Dla mas ich praca przepada, zeszyt bowiem traktujemy jako wykładnik pracy ucznia, który posiada swe znaczenie wychowawcze zarazem; uczniowi daje zmysłowy rezultat pracy, nauczycielowi pozwala poznać strukturę psychiczną ucznia, co nie jest bez znaczenia dla nadawaniu kierunku w pracy, budzenia zainteresowań i t. d. Wiemy zresztą, że pietyzm dla zeszytu szkolnego rozciąga się na całe życie. Wielu z nas do dziś przechowuje zeszyty ze swych czasów szkolnych jako jedną z najmilszych pamiątek. Ma więc i zeszyt swe prawa, a odebrać mu je możemy tylko wtedy, gdy strata zwróci się z nawiązką.

TOWARZYSTWO GNIAZD SIEROCYCH

Od 6.VI do 6.VII 1932 roku.

Codzienne potrzeby, związane z utrzymaniem i zawodową nauką wychowańców Towarzystwa Gniazd Sierocych, zmuszają TGS do zwracania się po wielekroć razy o pomoc do ludzi dobrej woli.

Rok bieżący jest bodaj najcięższym dla TGS z pośród przebytego ćwierćwiecza; z powodu braku środków Towarzystwo musiało w styczniu przerwać naukę zawodową kilkunastu swoim wychowańcom!!!

Towarzystwo, chcąc pobudzić społeczeństwo do nowej ofiarności, **przeznaczyło do rozlosowania wśród wszystkich, którzy łaskawie złożą na TGS ofiarę w czasie włącznie od 6 czerwca do 6 lipca 1932 roku**

do P. K. O. Nr. 2130

dwa olejne obrazy utalentowanego artysty malarza Stanisława Karniewskiego:

1) „O zachodzie słońca", stado krów, powracające z pastwiska.
2) „Lis z upolowanym kaczorem" — obydwa w ramach, oszklone.
3) Nowy rower wartości 300 zł. (damski lub męski), a także kilkadziesiąt detefonów z głośnikami najnowszej konstrukcji państwowej wytwórni. Cena każdego detefonu z głośnikiem 164 zł.

czas. 14984/2/2

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA
SEJMIKU POWIATOWEGO
W ZAMOŚCIU